Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ŁOWIEC POLSKI



Karol ks. Radziwiłł przy łosiu ubitym przez siebie w ordynacji Dawidgródeckiej, we wrześniu r. b.
Fot. prof. dr. E. Schechtel.

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

ŚWIĘTEMU HUBERTOWI CZEŚĆ!

Nr. 44 (699) 3 LISTOPADA 1932 R.

OD REDAKCJI

Wydając niniejszy numer „Łowca Polskiego“, specjalnie poświęcony zagadnieniom hodowli i ochrony łosia w Polsce, uważamy sobie za miły obowiązek złożyć wyrazy szczerej podzięki wszystkim Szanownym Autorom za nadesłanie prac, które tu zamieszczamy, oraz Członkowi Komitetu Redakcyjnego, Panu Kpt. Józefowi Wł. Kobylańskiemu — za inicjatywę i zgromadzenie całkowitego materjału do wydania niniejszego numeru.

REDAKCJA



Z Pilawina. Łoś na moczarach.

O ŁOSIU W POLSCE SŁÓW KILKA.

W dawnej Polsce, gdy rozległe puszcze pokrywały bezmała kraj cały, przerywane tylko miejscami przez uprawne pola w pobliżu siedzib ludzkich, gruby zwierz dziki, a więc i łoś spotykany był wszędzie. Zarówno w puszczach mazowieckich, pomorskich i kujawskich, jak i na Śląsku i Podkarpaciu był pospolitem zjawiskiem, okraszając rozkłady królewskich, książęcych i magnackich łowów.

Wspominają o nim kroniki i pamiętniki ówczesne, potwierdzają też dawne rozmieszczenie łosia szczątki jego kopalne, dowodzące że 100 — 150 lat temu spotykany był jeszcze np. w puszczy Ś-to Krzyskiej i innych lasach kieleckich.

Wobec trzebieży dawnych puszcz, usuwał się potężny zwierz z biegiem czasu coraz dalej ku wschodowi, nie mogąc wyżyć w uporządkowanych, kulturalnych lasach, potrzebując do swobodnego bytowania szerokich przestrzeni leśnych, a zwłaszcza obszernych, dzikich bagien, które wraz z kulturą znikały z oblicza ziemi.

Przed wojną cała północno-wschodnia połać Polski posiadała jeszcze łosie w większej lub mniejszej ilości. Większe puszcze, jak Poleska, Grodzieńsko-Augustowska, Nalibocka, Rudnicka i Komajsko-Woropajewska, miały zasobne zgrupowania łosi, w reszcie kraju przebywały one w mniejszych skupieniach, gdzieniegdzie stale, gdzieniegdzie zaś przejściowo w różnych porach roku.

Załączony szkic wykreśla mniej więcej granicę zasięgu łosia przed wojną. Śledząc linję graniczną, widzimy ciekawy fakt: puszcza Białowieska, pomimo, że łączyła się z lasami wschodu, nie miała łosi, podczas gdy znajdowały się one tuż obok — w puszczy Świsłockiej. Fakt ten objaśnia się tem, że sprowadzo-

ne do Białowieży jelenie, które się tam rozmnożyły do ilości około 10.000 sztuk, wyparły z odwiecznych stanowisk łosia, nie znoszącego sąsiedztwa bądź cobądź bliskiego krewniaka. W pobliskiej puszczy Świsłockiej, gdzie jelenie były tylko przejściowe, trafiały się już łosie.

Dokładnej ilości łosi przed wojną na terenie obecnej Polski nie sposób ustalić, jednak w przybliżeniu mogła ona być następująca: 1) obecne województwo Wileńskie — około 150 sztuk, 2) woj. Białostockie — około 200 sztuk, 3) woj. Nowogródzkie — około 1200 sztuk, 4) woj. Poleskie — około 1500 sztuk i 5) woj. Wołyńskie — około 200 sztuk, razem około 3250 sztuk.

Najliczniejsze skupienia posiadały: Puszcza Nalibocka, gdzie w centralnej części, należącej do Falz-Feina, liczono przeszło 800 sztuk; Polesie północne, obejmujące ordynację Nieświeską, lasy Agarkowa, dobra Rzepichowskie oraz puszcze na zachód od kanału Ogińskiego, gdzie przebywało najmniej 1000 sztuk, oraz Polesie południowe, gdzie w ordynacji Dawidgródeckiej oraz w puszczy Merwińskiej i Ozdamickiej było z górą 500 sztuk.

Wojna i ruch wolnościowy, gdy kłusownictwo rozwinęło się do nieprawdopodobnych rozmiarów, wyniszczyły szlachetnego zwierza, tak, że pozostały tylko pojedyńcze sztuki w nielicznych miejscach najgłębszych ostępów. Wprowadzona później ochrona, a także dbałość właścicieli przyczyniły się do silnego rozmnożenia się rzadkiego zwierza, któremu dziś nie grozi już zagłada.

Stan obecny przedstawia się mniej więcej w następujący sposób:

1) woj. Wileńskie posiada około 60 sztuk, prawie wyłącznie w puszczy Rudnickiej pod Wilnem, gdzie dbała ochrona w lasach państwowych podniosła ilostan z 4 sztuk na bezmała 60 na przestrzeni około 20.000 ha;

2) woj. Białostockie posiada w puszczy Bersztowskiej na północny wschód od Grodna około 20 sztuk, oraz 6 — 8 sztuk pod Rajgrodem przy pruskiej granicy;

3) woj. Nowogródzkie ma parę sztuk w puszczy Nalibockiej, około 80 sztuk na terenach dóbr Rzepichowskich i 60 — 70 szt. w puszczy Wiado-Tupickiej, oraz w lasach Jundziłła i Pusłowskich;

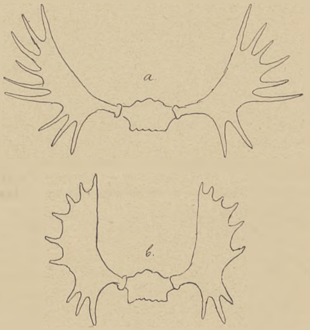
4) woj. Poleskie posiada łosie w ordynacji Dawidgródeckiej, gdzie troskliwa opieka ks. Karola Radziwiłła osiągnęła w ciągu lat 12-tu wspaniałe rezultaty, podnosząc ilostan łosi z 4 sztuk na przeszło 200, — oraz 6 — 8 sztuk w lasach Ozdamickich.

Dodając do powyższej, raczej skąpo liczonej ilości około 20 sztuk nierejestrowanych, plączących się po puszczy Agarkowa, ordynacji Nieswieskiej, oraz na całem wschodniem pograniczu, można stwierdzić, że stan łosi w Polsce przekracza 450 sztuk.

Ilość powyższa stanowi zaledwie 14% stanu przedwojennego i w związku z obecnym stanem gospodarki leśnej we wschodnich województwach nie można się łudzić, aby kiedykolwiek dojść można było do poprzedniego zwierzostanu. Ciągłe trzebieże lasów, powstawanie nowych osiedli, niszczenie porostu łozowego, stanowiącego ważną część pokarmu łosia, oraz zakorzeniony podczas wojny i nader trudny do wyprowadzenia zwyczaj pasania bydła po wszystkich bezmała przestrzeniach leśnych pozwala przypuszczać, że tylko w niektórych ostępach, dzięki specjalnej opiece, ilość łosi będzie się zwiększać. Rozrost jednak łosiowego zwierzostanu bywa zawsze z natury swje ograniczony, jest to bowiem zwierzyna, nie dająca się sztucznie dokarmiać i ilość sztuk nie może przekroczyć pewnej normy w stosunku do zamieszkiwanej powierzchni.

Łosie w Polsce spotyka się dwojakiego typu. Oficjalna nauka nie uznała bodaj dotychczas tych dwóch odmian, zaznaczonych niekiedy bardzo wyraźnie, a zwanych w praktyce przez myśliwych łopataczami i badylarzami. W rzeczywistości jednak różnice są dość znaczne — specjalnie w ukształtowaniu poroża.

Badając od szeregu lat zagadnienie odmian łosia u nas, doszedłem do następujących wniosków:

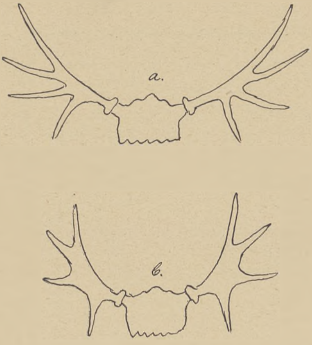


Rys. 1.

Odmiana łopataczy — to właściwy typ środkowoeuropejski, badylarze zaś — to rasa bardziej północna, zalewająca od dawnych już wieków puszcze, leżące ku południowi, krzyżująca się stopniowo z rasą miejscową i wypierająca ją.

Łosie badylarze są bardziej skłonne do degeneracji i degradacji poroża i zamują obecnie prawie wyłącznie stanowiska w Prusach Wschodnich, Litwie, Kurlandji, Inflantach, Wileńszczyźnie i północnem Polesiu. W tych ostatnich jednak miejscowościach przebija jeszcze niekiedy krew łopataczy, które znacznie wyraźniej, acz już również nie zupełnie czysto występują na Polesiu południowem.

Polując przed wojną na Polesiu północnem, spotykałem równorzędnie łosie — typowe badylarze i typowe łopatacze, istniał też tam podział łosi u miejscowych myśliwych, którzy badylarzy nazywali łosiami szwedzkiemi i uważali je za jaśniej ubarwione. W Witebszczyźnie łopatacza właściwego już się za moich czasów nie widziało, niektóre tylko egzemplarze miały w porożu pewne cechy łopataczy, aktualny jednak był jeszcze w pamięci starych myśliwych podział łosi na dwie odmiany: łosi błotnych o dłuż-



Rys. 2.

szym korpusie, mniej wybitnie białych nogach i wogóle jaśniejszych, zwłaszcza zimą (badylarze), i łosi leśnych — ciemnych, wysokich, o bardzo białych nogach (łopatacze).

Różnice, zachodzące pomiędzy krańcowemi egzemplarzami obu typów, ale nieraz trudno uchwytne w typie mieszanym, przejściowym, — są następujące:

1) Kształt poroża. Łopatacze, jak to i sama nazwa wskazuje, mają łopaty szersze, odchylone raczej ku górze, o stosunkowo krótkich odnogach. Rozpiętość ich nigdy nie bywa tak wielka, jak u badylarzy, natomiast wysokość znacznie jest większa. Badylarze mają poroże o węższej łopacie, znacznie dłuższych pasemkach, rozrzucone więcej wszerz, dłuższe też mają pnie od róży do początku łopaty. Typowym przykładem poroża dwóch tych odmian u kapitalnych sztuk było zabicie w jednej kniei — w lasach majątku Mokrany własności Woyniłowiczów na północnem Polesiu — obu ukształtowanych odmian. W r. 1906 zabiłem tam szesnastaka, typowego badylarza o porożu rozpiętości 121 cm., a wysokości 58 cm., w roku zaś następnym właściciel kniei Józef Woyniłowicz zabił osiemnastaka — łopatacza o słabej domieszce krwi drugiej odmiany — o porożu rozpiętości 108 cm., a wysokości 85 cm.

Badylarze do 8-maka, a często i 10-taka włącznie nie mają jeszcze właściwej łopaty, a niekiedy nieznaczne tylko poszerzenie łodygi pomiędzy pasemkami, końce natomiast wybitnie są długie.

Załączone rysunki schematyczne Nr. 1 i 2 ilustrują różnice pomiędzy porożem łosia łopatacza (b) i łosia badylarza (a).

2) Istnieje rzeczywiście pewna różnica w uborwieniu, zwłaszcza zimowem, gdy badylarze są nieco jaśniejsze. Łopatacze są wogóle ciemniejsze i mają bardziej jaskrawo białe nogi.

3) U łopataczy broda zdradza wyraźniejszą tendencję do wyrastania w długość, pozostając jednocześnie cienką, z kształtu zbliżoną niekiedy do wiszącego rzemienia. (rys. Nr. 3 a) — badylarza, b) łopatacza).

4) Rożnica wielkości i wagi daje się zauważyć przy porównaniu łosi poleskich i witebskich. Stary byk na Polesiu dochodzi do 400 kg. wagi, podczas gdy w Inflantach i północnej Białejrusi nierzadkie były okazy 500 kg.

5) Pewna różnica w bytowaniu, objawiająca się w czasie rykowiska. Typowe badylarze bez porównania mniej stękają w czasie godów weselnych, ograniczając się do łamania gałęzi i wzajemnego tropienia. Niektóre sztuki nie odzywają się wcale. Rykowisko na Polesiu i w Witebszczyźnie jest z tego powodu odmiennego typu, tem też tłumaczyć można fakt, że na północy najlepsi myśliwi nie znają polowania na wab. Na Wileńszczyźnie i w puszczach grodzieńskich łosie i teraz o wiele mniej są głośne, niż na Polesiu, gdzie zwyczaj stękania odziedziczyły obecne pokolenia w pełni po przodkach łopataczach.

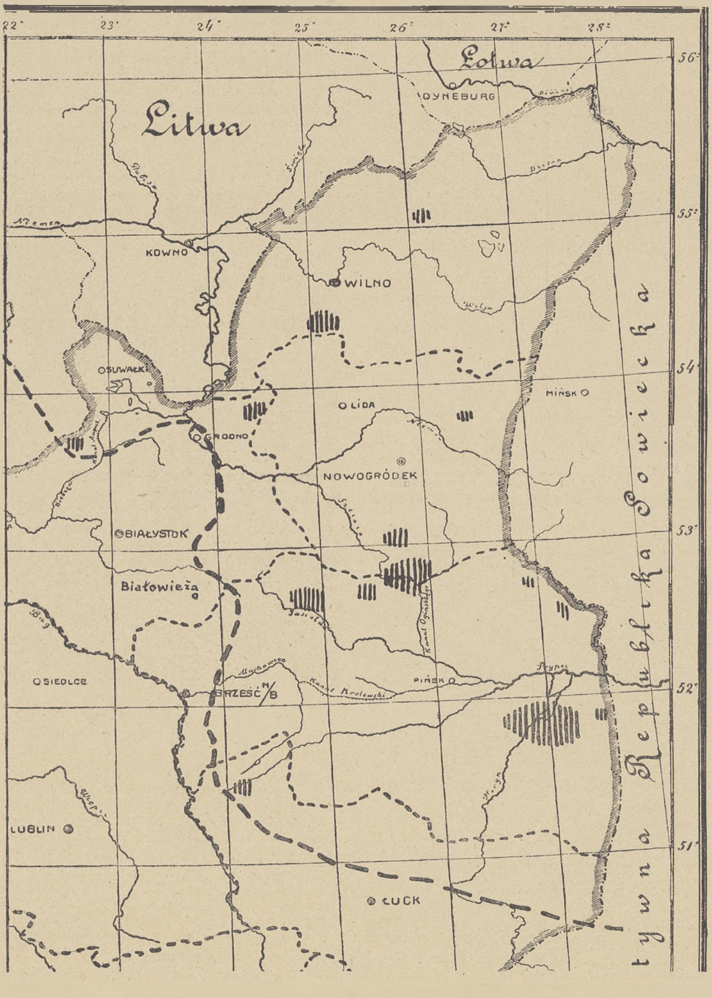
Różnice te, jak już wyżej podkreśliłem, bywają zupełnie nieuchwytne w typie przejściowym, lub też zaznaczają się równorzędnie w egzemplarzach z jednej i tej samej miejscowości, gdyż zdaniem mojem zupełnie czystych łopataczy teraz już Polska nie posiada.

Byłoby nad wyraz pożądane, aby koledzy-myśliwi, którzy mieli dawniej, lub mają obecnie styczność z łosiami, publikowali swe poglądy i spostrzeżenia na poruszony w niniejszym artykule temat i aby takim sposobem gromadził się materjał, mogący służyć do późniejszych prac w tym kierunku.

WŁODZIMIERZ KORSAK.



Rys. 3.



ıllllı Obecne ostoje losi. - - - - - Granica przedwojennego zasięgu łosia.

CO NAJWIĘCEJ ZAGRAŻA ISTNIENIU ŁOSIA W POLSCE

„Łosiom w Polsce grozi zagłada".

Słowa tej, jako groźne memento mori, spoglądają na nas z plakatu, rozesłanego przez Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich w tysiącach egzemplarzy po całej Polsce.

Wyginęły żubry, obecnie łosiom grozi zagłada, uderzamy w dzwon alarmowy, i chcemy zgodnie stanąć do apelu, by wytężyć wszystkie nasze siły, by pośpieszyć z ratunkiem dla łosia. Lecz żeby niebezpieczeństwo zażegnać, należy przedewszystkiem jasno sobie zdać sprawę, skąd takowe w najgroźniejszej swej formie nadciąga.

Nie będę tutaj poruszał zagadnienia kłusownictwa, drapieżców, wypadków i chorób. Są to niebezpieczeństwa, z których istnienia jasno sobie zdajemy sprawę, z któremi walka jest do pewnego stopnia zorganizowana. Nie twierdzę bynajmniej, że jest ona zorganizowana dobrze, i że nad tą sprawą możemy przejść do porządku dziennego. Przeciwnie, dużo jeszcze wody upłynie, zanim będziemy mogli sobie powiedzieć, że w Polsce, wszystko, co należy, uczynionem zostało, by dać łosiowi gwarancję spokojnego rozwoju i bezpiecznej egzystencji.

Lecz ani dziś istniejące kłusownictwo, ani drapieżniki, ani też choroby, czy inne przypadki nie mogą spowodować zagłady łosia, przeciwnie, według danych statystycznych stan łosi w Polsce w ubiegłych paru latach poprawił się.

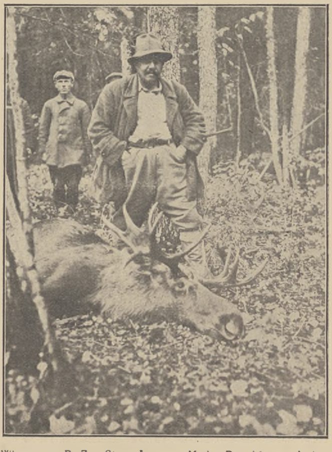
Lecz mimo to istnienie łosi w Polsce jest poważnie zagrożone, i fakt, że łosiom grozi zagłada, nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Powodem tego jest, że nie mamy żadnych gwarancji, że dziś istniejący stan rzeczy, już o ile się nie poprawi, to chociażby w istniejącym stanie, utrzymanym zostanie. Na tem polega największe zło, i stąd największe niebezpieczeństwo zagraża istnieniu łosia. Jeżeli ujmiemy sprawę zasadniczo, nie będzie groźne sporadyczne zabicie łosia przez kłusownika, lub uduszenie łoszuka przez wilki. Groźnem natomiast byłoby rozparcelowanie Rzepichowszczyzny, lub gdyby ordynacja Dawidgródecka, przeszła we władanie ordynata, który by nie był zamiłowanym hodowcą, jakim jest obecny jej posiadacz. Groźnym jest fakt, że nie mamy wśród personelu rządowej administracji leśnej, fachowo pod względem łowieckim wyszkolonych ludzi, na kótrych odpowiedzialności przecież spoczywa egzystencja łosi, znajdujących się w lasach państwowych. Brak kultury łowieckiej wśród społeczeństwa, a przez to samo brak zrozumienia doniosłości sprawy, czyni egzystencję łosia zależną od dobrej woli i wysiłków poszczególnych jednostek, co nie może gwarantować jej trwałości, gdyż warsztaty pracy nie są przydzielane na stałe tym samym, i zawsze odpowiednim osobom.

Niebzepieczeństwo jest tem groźniejsze, iż jest rzeczą niemożliwą, za jednem posunięciem takowe usunąć, i długie lata będziemy musieli wytrwale i mozolnie pracować, zanim społeczeństwo nasze, a temsamem i ci, co stoją u władzy, uświadomią sobie należycie, czem jest łowiectwo dla kraju, i jakie są względem niego obowiązki obywatela.

Jednak jeżeli praca jest żmudna, a plon jej daleki, każda minuta, stracona przed jej rozpoczęciem, godzi poważnie w wytknięty cel.

A łosia wszelkiemi siłami ratować musimy. Rozwinąć należy usilną propagandę łowiecką, a w szczególności popularyzować sprawę łosia, zapomocą artykułów, odczytów i plakatów. Wpływać i starać się wszelkiemi możliwemi sposobami by rząd wymagał fachowej znajomości łowiectwa od tych funkcjonarjuszy, którym zarządzanie łowiectwem powierza. Najważnieszem jednak zagadnieniem jest sprawa zabezpieczenia wielkich ostoi łosi, znajdujących się w rękach prywatnych.



Wiceprezes P. Zw. Stow. Łow., p. M. hr. Potocki przy łosiu, ubitym przez siebie w rewirze Goszczewo pow. Kossów Poleski, w r. b.

Wiadomem nam jest, że bodaj połowa, o ile nie więcej, z ogólnej ilości znajdujących się w Polsce łosi, ma ostoję w lasach Dawidgródka i Rzepichowa.

Wiemy również że ks. Karol Radziwiłł otacza swe łosie niezwykle staranną opieką a istnienie na tych terenach ordynacji, daje pewne gwarancje, że istnieniu łosi w tych kniejach nic chwilowo nie grozi.

Lecz jeżeli ordynacja zostanie skasowana, jeżeli osoba właściciela się zmieni, to poważna grupa łosi może być po macoszemu potraktowana, i nawet wyginąć, jak wyginęły łosie z olbrzymich obszarów dawnych dóbr Agarkowskich, obecnie znajdujących się we władaniu spółki dla handlu drzewem „Agahell" na terenie których gospodarka łowiecka stoi na niezbyt wysokim poziomie.

Znając miejscowe warunki, z całą stanowczością twierdzę, że łosie w Rzepichowszczyźnie, są już dziś

poważnie zagrożone, i nie jest wyłączonem, że ciężka sytuacja finansowa, w jakiej znajdują się te dobra, uniemożliwi właścicielowi sprostanie obowiązkom, jakie posiadanie drugiej największej ostoi łosi w Polsce nań wkłada.

Nad tem zagadnieniem należałoby się poważnie zastanowić, gdyż w niem kryje się najgroźniejsze dla istnienia łosia w Polsce, niebezpieczeństwo.

Wszak za jednem posunięciem, zależnem li tylko od zrządzenia losu, w jednej chwili może zostać pozbawiona ochrony więcej, niż połowa łosi w Polsce!

Takiego stanu rzeczy ani przez chwilę tolerować nie można. Jeżeli mamy zabezpieczyć istnienie łosi, czyż możemy pozwolić by w praworządnem państwie resztki rzadkiego okazu naszej fauny, były wyjęte z pod opieki rządu i fachowych organizacyj społecznych. Istnieje coprawda prawo łowieckie, ochraniające łosia, ale nie istnieje prawo, ochraniające warunki jego normalnej egzystencji.

Jeżeli istnieje prawo, wzbraniające nieograniczony wyręb lasów, a spowodowane jest ono temi lub innemi powodami, fakt, że niszcząc daną knieję, niszczymy w danej okolicy ostatnie schronienie i ostojęginącego zwierza, nie jest brany pod uwagę.

Nasuwa mi się pytanie, czy nie byłoby możliwem uzupełnić istniejące prawo i wzbronić wyrębu, przez naturę stworzonych mateczników łosi?

O ileby na tych terenach również uniemożliwiona była dewastująca parcelacja, niebezpieczeństwo byłoby zażegnane. Z całą świadomością parcelację terenów, gdzie łosie mają ostoję, nazwałem dewastacyjną, gdyż piękne knieje, które samem swem istnieniem stanowią bogactwo naszego kraju, po rozparcelowaniu, którego właściwym celem jest wyrąbanie lasu, zamieniają się w pustkowia, tchnące melancholją, na których nie pasie się, a właściwie głoduje, rachityczne poleskie bydełko.

Bezplanowa i obliczona jedynie na dorywczy zysk, gospodarka, dewastująca nasze knieje, a tem samem odbierająca łosiom miejsce schronienia i przez naturę wyznaczone mateczniki, winna być prawem wzbroniona, gdyż, gdy nie stanie w Polsce odpowiednich dla egzystencji łosia ostępów, zaginie wraz z niemi ich mieszkaniec. Dopóki zagadnienie to, w ten czy inny sposób rozwiązanem nie będzie, spokojni o losy łosia być nie możemy.

Smutnem nad wyraz byłoby, gdybyśmy przeszli do porządku dziennego nad sprawą, która, będąc zasadniczą i niepomiernej wagi, zadecydować może o istnieniu paruset łosi w Polsce. Jeżeli słowa moje przejdą bez echa, i nie zdamy sobie jasno sprawy, skąd największe niebezpieczeństwo łosiom zagraża, a jednocześnie nie wytężymy wszystkich sił, by niebezpieczeństwu temu zapobiec, łoś z czasem podzieli smutny los żubra i bobra. Nie zapominajmy, że można utrzymać i rozmnożyć istniejący, chociażby w małej ilości, gatunek, nie da się jednak wskrzesić tego, co już istnieć przestało.

MAURYCY POTOCKI.



SŁÓWKO, JAK ROZMNOŻYĆ ŁOSIE.

Będąc pod świeżem wrażeniem mego kilkodniowego pobytu w lasach ordynacji Dawidgródeckiej i widząc, do jakiego stopnia moja praca w kierunku odnowienia stanu łosi okazała się użyteczną, pozwalam sobie wypowiedzieć słów kilka o przyszłości łosia w Polsce.

Dzisiaj mamy dwa większe skupienia łosi na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, jedno — to ordynacja Dawidgródecka, drugie — to okolice Wygonowskiego jeziora. Jednakże, aby faktycznie stan łosi doprowadzić do ilości takiej, żeby nie wyginęły, koniecznem jest otoczyć te zwierzęta specjalną opieką. Widocznym rezultatem jest mój rezerwat w ordynacji Dawidgródeckiej. Dla rozmnoży więc łosi potrzebny jest obszar minimum 10.000 ha, w którym:

a) nie może być żadnych serwitutów,

b) nie może być żadnych polanek włościańskich,

c) absolutnie zabronić należy zbierania grzybów i jagód,

d) pasienia bydła,

e) rąbania lasu.

Tym sposobem, mając absolutną ciszę w lesie, w którym tylko patrole gajowych, zawsze po dwóch, obchodzą dany rezerwat, można z całą pewnością powiedzieć, że ten zwierz będzie się szybko rozmnażał i nie zaginie.

Rozumiem doskonale, iż w dzisiejszych, ciężkich czasach prywatny właściciel nie może się na taką rzecz zdobyć, chyba, że rząd polski w ten, czy inny sposób mu pomoże. Lecz urządzenie takiego rezerwatu w lasach państwowych, fachowo zorganizowanego, uważam za konieczne.

KAROL RADZIWIŁŁ.

DALSZE DROGI ROZMNOŻY ŁOSI W POLSCE.

Wszyscy trzej autorzy: p. W. Korsak, hr. M Potocki i ks. K. Radziwiłł, stwierdzając znaczny postęp w kierunku poprawy stanu łosi, poruszają kwestję dalszych ich losów. Uważając, że losy łosia nie mogą być całkowicie zależne od choćby najbardziej ofiarnych wysiłków poszczególnych osób, chcieliby część przynajmniej trosk w tym kierunku przełożyć na państwo.

Należy jednak stwierdzić, że, jak dotychczas, państwo w tym kierunku bynajmniej nie kroczy w pierwszym szeregu. Wystarczy zestawić wyniki osiągnięte pod względem rozmnoży i ochrony łosia na terenach państwowych i prywatnych. Wypływa to z tego, że z różnych względów państwo nie jest w stanie łożyć na ten cel tyle, ile osoby prywatne. Niemniej państwo na swych terenach łosie ma i mieć będzie i winno wszystko zrobić, aby zapewnić im możność dalszej rozmnoży i spokojnego bytowania. Tembardziej, że łoś nigdy zbyt licznie nie występuje i bynajmniej do szkodników leśnych, podobnie jak jeleń, zaliczony być nie może. Pożywieniem jego jest przedewszystkiem łoza, która w bagnistych miejscowościach występuje bardzo licznie, kilometrami pokrywając stosowne przestrzenie, a która nie przedstawia żadnej wartości.

Jako środek ochrony łosia wysuwany bywa częstokroć projekt tworzenia specjalnych rezerwatów łosiowych. Ze względu na naturę i obyczaje łosia, na uważam go za prowadzący do celu.

Gdyby rezerwat łosi obejmował sobą cały naturalny zamknięty kompleks lasów, w którym łosie mają swoją ostoję, i gdyby łosie nie okazywały chęci opuszczania takiego rezerwatu, w następstwie zaś nie ginęły z rąk kłusowników, a czasem wprost z rąk nieuświadomionego chłopstwa, stanowisko moje możnaby z łatwością obalić. Sprawa ma się jednak inaczej. Wykazane na mapce p. W. Korsaka ostoje łosi — to pewne punkty wśród olbrzymich dziś jeszcze puszcz, w których, z tych czy innych względów, głównie z powodu bagnistości i niedostępnego terenu, utrzymały się łosie pomimo wojny. Przed wojną jednak trzymały się one nie tylko w tych punktach, ale i po wszystkich otaczających je puszczach, które naogół niczem się od nich nie różnią. Weźmy dla przykładu bardzo dobrze od lat znany mi obszar lasów między Wilnem i Grodnem. Na obszar ten składają się lasy Rudnickiej puszczy (nadleśnictwo Międzyrzeckie, Rudnickie i Olkienickie), Bersztowskiej puszczy (nadleśnictwa Bersztowskie i Kotrańskie, do których możnaby dołączyć nadleśnictwa Mostejskie, Orańskie i Koniawskie) i wreszcie Grodzieńskiej puszczy (nadleśnictwa Druskiennickie, Hożańskie, Grodzieńskie, Głuszniewskie i Jeziorskie). Wszystko to, lasy o olbrzymiej powierzchni około 150.000 ha, łączy się bezpośrednio ze sobą, przeważnie granicząc na ogromnej przestrzeni trudnemi do zauważenia linjami leśnemi; jeśli zaś istnieją gdzie między temi lasami przerwy, to niewielkie, na które składają się nietrudne dla łosia do przebycia łąki i polany włościańskie, częstokroć na bardzo znacznych przestrzeniach — pozbawione jakiejkolwiek siedziby ludzkiej.

Nic też dziwnego, że łosie, zachowane w głównej swej masie na terenach nadleśnictw Rudnickiego i Bersztowskiego, wszystkie te lasy uważają za swe prawe dziedzictwo i wykazują bardzo silną tendencję do rozłażenia się po nich, ku czemu nie znajdują żadnych absolutnie przeszkód.

Ale jeśli w nadleśnictwach Bersztowskiem i Rudnickiem łosie znajdują obecnie dostateczną ochronę i spokój (Nadleśnictwo Rudnickie jako teren reprezentacyjny jest specjalnie ochraniane, a w nadleśnictwie Bersztowskiem dzierżawiące je Nadniemeńskie Kółko Łowieckie utrzymuje trzech specjalnych stróżów dla ochrony łosi, którą prócz tego wykonuje miejscowa administracja leśna) i od lat już nie słychać aby bezpośrednio na tych terenach jaki łoś zginął, to sprawa ma się inaczej, jak tylko który łoś opuści teren



Wiceprezes P. Zw. Stow. Łowieckich, p. gen. K. Fabrycy, przy ubitym przez siebie łosiu w dobrach Rzepichowskich.

tych nadleśnictw, aby przejść do otaczających je lasów. Zjawisko to nader pożądane w swojej istocie i prowadzące prostą i najłatwiejszą drogą do ponownego zasiedlenia łosiami lasów, które i dawniej były ich dziedzictwem, zjawisko w którem w mojem zrozumieniu leży przyszłość rozmnoży łosi w Polsce, staje się w obecnych stosunkach przyczyną, że łosie w swych wyżej wymienionych ostojach nie rozmnażają się w takiem tempie, w jakiem ma to miejsce na obszarach, należących do ks. Karola Radziwiłła *).

Poza bowiem obszarami wyżej wymienionych nadleśnictw Rudnickiego i Bersztowskiego i niektórych nadleśnictw, dzierżawionych przez Kółko Łowieckie, ochrona łosi naogół nie jest dostateczną i kłusownicy czyhają tylko na pojawienie się jakiego łosia, aby go natychmiast zabić. Tą drogą zginęło kilka łosi, które odważyły się wyjść z Bersztowskiego nadleśnictwa. A wychodzenie to jest zjawiskiem nieuniknionem, zarówno z powodów, o których wyżej była mowa, jak i dlatego, że nasilenie łosiami we wspomnianych nadleśnictwach jest już dość znaczne i trudno powiedzieć, czy nie osiągnęło już stanu przedwojennego wzgląd-

*) Według ostatnich wiadomości, stwierdzono pobyt jednego łosia w nadleśnictwie Hożańskiem i dwóch — w Głuszniewskiem. Są to niewątpliwie łosie „bersztowskie". — *Przyp. red.* —

nie takiego, przy którym łosie z natury rzeczy muszą się rozchodzić. Jeśli bowiem w tych nadleśnictwach przed wojną widywano czasami więcej łosi, niż obecnie, to należy uważać to w znacznej przynajmniej mierze za zjawisko pozorne, wywołane ciągłemi wędrówkami i zbieraniem się w pewnych okolicach łosi w liczniejsze stada tu i owdzie na całym obszarze wszystkich wyżej wymienionych nadleśnictw. Stwarzało to pozory wielkiej liczby osiedlonych w nich łosi, których ogólna liczba we wszystkich nadleśnictwach niewątpliwie była znacznie większa od obecnej.

Wyjście z sytuacji w tych warunkach jest nie we wzmożeniu ochrony tam gdzie ona już dzisiaj może być uważana za wystarczającą, a we wzmożeniu jej tam, gdzie dotychczas jest niedostateczną, a dotąd łosie przechodzą i przechodzić będą.

Wszak i ks. Karol Radziwiłł nie ochrania z pewnością łosi na części tylko swych terenów łowieckich, a czyni to na całym ich obszarze, gdzie tylko ma łosie. Podobnie rzecz ma się i z innemi zgrupowaniami łosi. Łosie w Rajgrodzie są łosiami lasów Augustowskich i przeznaczeniem ich jest w lasach tych ponownie się rozmnożyć. To samo dotyczy dziśnieńskiej grupy łosi, przeznaczonej do ponownego zasiedlenia lasów i bagien, ciągnących się wzdłuż Dzisny. Dotyczy to wreszcie pozostałych ugrupowań łosi. Musimy się więc liczyć z warunkami oraz z naturą łosi i wszelkie zamierzenia nasze do tego dostosowywać.

Oczywiście o tworzeniu tak wielkich rezerwatów, któreby wszystkie naturalne ostoje łosi obejmowały, nie może być mowy. Zresztą olbrzymim rezerwatem jest obecnie cała Polska, bo nigdzie bez specjalnego zezwolenia łosi strzelać nie można. Niemniej to nie wystarcza. Rezygnując jednak z myśli tworzenia specjalnych rezerwatów łosiowych, należy w to miejsce wyznaczyć wszystkie naturalne ostoje łosi, gdzie mamy warunki wcześniejszej lub późniejszej ich rozmnoży i, nie wprowadzając ograniczeń własności i dysponowania temi terenami, na co administracja lasów państwowych nie mogłaby się z różnych względów zgodzić, dać na tych obszarach możliwie dostateczną ochronę, zobowiązując w tym względzie dzierżawców terenów łowieckich a także wyłączając od wypasu bydła, zbierania siana, grzybów, jagód i t. p. stosowne miejsca, w których łosie zatrzymywać by się mogły. Utrzymanie łosi na terenach państwowych, których olbrzymie obszary znakomicie się do tego nadają, i które przez długie lata a przynajmniej do czasu niedającej się przewidzieć całkowitej zmiany stosunków gospodarczych, mogłyby być ich ostoją, jest nadzwyczaj ważną sprawą, nawet z punktu widzenia gospodarki łowieckiej na tych terenach odpowiednie ręce. Najbardziej bowiem odpowiednią zwierzyną dla tych terenów są poza głuszcami — łosie, znajdujące w nich wielką obfitość karmy i poza ochroną przed kłusownictwem i dostatecznym, jednak niekoniecznie absolutnym spokojem, z punktu widzenia hodowli nie stawiające żadnych wymagań. Wilk w lasach kresowych jest zwierzyną przygodną, trudną do upolowania i nie kwalifikującą się do rozmnażania, jeleń na tych terenach hodować się nie daje, sarna wobec plagi wilczej na nich wegetuje, dzik wobec ostrych zim i charakteru środowiska nie znajduje warunków do rozmnoży w poważniejszym zakresie. To samo dotyczy zająca, unikającego zresztą wogóle większych kompleksów leśnych. Nawet cietrzew, przynajmniej w Wileńszczyźnie, rozmnaża się bardzo tępo i występuje naogół wszędzie w ograniczonych ilościach. Inaczej łoś i głuszec. Te pożywienia mają w każdej porze roku wbród, a zim się nie boją, powinny więc znajdować się na tych terenach w obfitości. Z głuszcami już tak jest, na łosie teraz kolej.

Wyżej wymienione poglądy nie wiele różnią się od poglądów takiego autorytetu, jak ks. Karol Radziwiłł i są raczej usiłowaniem praktycznego wprowadzenia ich w życie.

Ks. Karol Radziwiłł niewątpliwie zgodzi się ze mną, że obszar, na którym znajdują się łosie winien być chroniony całkowicie, niezależnie od tego, czy 10.000 ha obejmuje, czy więcej. Inne zastrzeżenia ks. Radziwiłła, jak potrzeba skasowania serwitutów, zakaz wypasu bydła, zbierania siana, grzybów, jagód i rąbania lasu, są bardzo ważne i słuszne, jednak całkowicie, jak się mówi obecnie, w 100% — nie mogą być wykonane, faktyczne bowiem, nie dające się odrazu zmienić stosunki, oraz rozmaite bardzo poważne względy społeczne i gospodarcze stoją temu na przeszkodzie. Ale wykonanie postulatów tych nawet w 50% może praktycznie rzecz biorąc okazać się wystarczającem. I przed wojną od niepamiętnych czasów rąbano lasy, koszono łąki, zbierano grzyby i jagody, a łosie były. Należy tylko w każdem nadleśnictwie, w którem łosie są stałe lub przechodnie, powybierać w sposób fachowy stosowne, dostatecznie obszerne miejsca, różne dla poszczególnych pór roku, w których łosie stać lubią i te pozostawić w jaknajwiększym spokoju, i wogóle przy eksploatacji terenów liczyć się z obecnością na nich łosi. Zagadnienie to nie jest zagadnieniem nie do rozstrzygnięcia.

Sprawa ta jest aktualną nietylko dla łosi. Obecny ruch, wypływający z różnych eksploatacji, panujący naogół w lasach państwowych, jest poważną przeszkodą w rozmnożeniu i ochranianiu zwierzyny. Jest to sprawa, której specjalna uwaga winna być poświęcona.

Reasumując powyższe wywody, powiem krótko: Wolę umiejętne zachowanie w kilkudziesięciu procentach potrzebnych warunków na obszarze wszystkich ostoi łosiowych, niż 100% na ich części, która zawsze będzie nieduża. Nigdzie bowiem ochrona puszcz przed kłusownictwem, mając na względzie kolosalne ich obszary, nie może być wykonaną całkowicie. Nie będzie ona taką i przy utworzeniu rezerwatów. I bez rezerwatów jednak kłusownictwo może być w poważny sposób ukrócone, prawidłowi zaś myśliwi nie są dla łosi niebezpieczni, żadnemu bowiem wbrew zakazom na łosia ręka się nie podniesie.

Natomiast pragnałbym gorąco, aby wszystkie wykazane przez p. Korsaka zgrupowania łosi zostały w należyty sposób ochronione i ocalone i aby wysiłki w tym kierunku ochrony łosia nie koncentrowały się w jednym tylko lub kilku wybranych punktach. Jest to bowiem kwestja nie tylko losu tych kilku lub kilkunastu łosi, zgrupowanych w pewnym punkcie ale sprawa ogołocenia z łosi na zawsze olbrzymich połaci puszcz przyległych, dla których te łosie są ostatnią nadzieją ich ponownego osiedlenia. Pod tym

względem znaczenie poszczególnych grup łosi, wykazanych przez p. Korsaka, jest bardzo różne, na co należy zwrócić odpowiednią uwagę.

Łoś z Rudnickiej puszczy trafi napewno do Bersztowskiej i odwrotnie, ale łoś z Rudnickiej puszczy nie zajdzie nad Dzisnę. Łoś stracony na terenach ks. Radziwiłła lub w puszczy Rudnickiej czy Bersztowskiej to ciężka strata, którą jednak da się naprawić, ale wygubienie łosi nad Dzisną, w Rajgrodzie czy Nalibockiej puszczy, to w obecnym stanie rzeczy — klęska. Tych bowiem terenów znikąd by się już nie dało ponownie zasiedlić łosiami. A chodzi o obszary niemałe.

WALENTY GARCZYŃSKI.

ŁOŚ KOPALNY W POLSCE.

Martwe ciała zwierząt, pozostające na powierzchni ziemi, rozkładają się zwykle bardzo szybko. W porze ciepłej roku, bakterje gnilne, a z niemi w parze larwy much i chrząszczy niszczą części miękkie nieraz w ciągu dni kilkunastu. Obnażone kości, wystawione na działanie czynników atmosferycznych, a często i przy współpracy różnych istot zwierzęcych, powoli kruszeją, gdyż części organiczne ulegają rozkładowi, a sole mineralne zostają przez wodę wyługowane i wreszcie kość najtwardsza po upływie kilku lub kilkunastu lat rozsypuje się. W ten sposób pierwiastki i ich związki, wchodzące w skład ciała zwierzęcego, zostają z niego uwolnione i wchodzą dalej w obieg, dostając się znowu do ciał zwierząt i roślin. Niekiedy jednak proces ten rozpadowy zostaje częściowo lub zupełnie wstrzymany, a wtedy ciało zwierzęcia zostaje w części lub w całości zachowane przez setki, tysiące, lub nawet miljony lat, a składowe jego części z obiegu niejako czasowo wyłączone. Różne są czynniki, które przytem w grę wchodzą. Niska temperatura np. zakonserwowała przeze tysiące lat ciała *mamutów* w zmarzniętej ziemi i lodach Syberji. Ropa naftowa i sól przechowała do naszych czasów współczesne mamutowi *nosorożce włochate* ze skórą i po części nawet z mięśniami i narządami wewnętrznemi w kopalniach wosku ziemnego w Staruni w Małopolsce wschodniej. Są to jednak wypadki naogół rzadkie. O wiele łatwiej i częściej przechowują się same kości, jeżeli zagrzebane zostały w pokładach ziemi, które odcięły od nich dostęp powietrza. W tym wypadku mogą one nawet po rozłożeniu się ich substancji organicznej przechować się przez miljony lat. W ten sposób pokłady naszej ziemi stały się niejako archiwum, z którego dowiadujemy się, jakie istoty niegdyś na kuli ziemskiej żyły. Z tego archiwum czerpiemy też nasze wiadomości o łosiu, kiedy się u nas pojawił, jakie było jego rozprzestrzenienie i jak wyglądał. W starszem dyluwjum Europy, mianowicie w t. zw. pierwszym okresie międzylodowcowym spotykamy potężnego *łosia stepowego (Alces latifrons)*, którego rozpiętość łopat dochodziła 250 cm. Nie dożył on jednak średniego dyluwjum i w czasie drugiego okresu międzylodowcowego i ostatniego zlodowacenia — jego miejsce zastępuje już łoś dzisiejszy, będący zresztą zwierzęciem leśnem, a nie stepowem, jak poprzedni. Występuje on już wtedy podobnie jak dzisiaj w północnych i środkowych częściach Europy, Azji i Ameryki, na terenie jednak bez porównania większym niż ten na którym go dzisiaj spotykamy, z licznych bowiem okolic ustąpił, wytępiony przez człowieka.

Szczątki jego napotykają się stosunkowo nierzadko w torfowiskach oraz namuliskach jeziornych i rzecznych. Uchodząc przed ścigającemi go drapieżnemi wilkami lub jeszcze drapieżniejszym człowiekiem, łoś wpada często na trzęsawiska lub cienki lód i zapada w topieli. Namuł i torf pokrywają jego grób, który niekiedy dopiero po dziesiątkach wieków odkrywa łopata robotnika. Niestety, szczątki które tak pieczołowicie przechowała matka ziemia, zostają z reguły zniszczone barbarzyńską ręką człowieka. Do Muzeów i rąk przyrodników dostają się z tego najczęściej tylko okruchy rogów lub kości, a całe szkielety należą do najzwyczajnych rzadkości. Z tych jednak nielicznych szczątków, jakie znamy, można stwierdzić, że łoś był niegdyś rozprzestrzenionym w całej Polsce od Tatr i Karpat po wybrzeża Bałtyku. Szczątki jego (szkielet samicy) wydobyto swego czasu w Jaszczurówce koło Zakopanego, łopaty znajdowane bywały niejednokrotnie we wysokich torfowiskach Podhala i u stóp Karpat np. w Strwiążu koło Felsztyna. Pozatem na całym niżu Polski szczątki łosia nie należą do rzadkich wykopalisk. Inne to były jednak warunki, w których łoś żył u nas przed setkami i tysiącami lat. Rozległe puszcze kraj pokrywały, leniwo płynące rzeki rozlewały się w niedostępne bagna i jeziorzyska, a osiedla ludzkie należały do rzadkości. Na tych przestrzeniach niezmiernych, zwierz mógł się należycie rozwijać i rozmnażać, dochodził też często późnego wieku i potężnych rozmiarów, jak dzisiaj jeszcze wśród odwiecznych borów Kanady. O jego wielkości świadczą nam dwa szkielety niestety niezupełne, wykopane na ziemi wielkopolskiej. Pierwszy z nich, znajdujący się w zbiorach Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie, został wykopany w r. 1861 w Krześlicach koło Pobiedzisk i opisany przez dr. J. Szafar-



Czaszka łosia, wykopanego w Łukaszewku koło Trzemeszna w Wielkopolsce.

kiewicza. Rozpiętość jego łopat wynosiła 142,5 cm. Części ich tylne liczyły prawdopodobnie po osiem odnóg, w przedniej prawej było ich pięć, w lewej 4 t. j. razem 13 + 12 = 25 odnóg czyli badyli, stosunkowo bardzo długich i silnie rozwiniętych. Drugi okaz, znajdujący się w oddziale przyrodniczym Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu, został wykopany przez asystenta tegoż Muzem, dr. W. Rakowskiego w Łukaszewku koło Trzemeszna. Łopaty tego okazu mają 162 cm. rozpiętości i liczyły 30 odnóg (z których niestety po stronie lewej cztery górne wewnętrzne, a po stronie prawej trzy przedostatnie górne wewn. były odłamane. Szczegółowy jego opis ukazał się w „Rocznikach Nauk Rolniczych i Leśnych" w tomie XXI, pod tytułem, „Edward Lubicz Niezabitowski. Dawny łoś wielkopolski", z 5 rycinami.



Rekonstrukcja łosia, wykopanego w Łukaszewku koło Trzemeszna w Wielkopolsce.

Jak z tego widać, był to zwierz okazały, gdyż z pośród europejskich łosi, rekordowy łoś szwedzki na Międzynarodowej Wystawie w Wiedniu w roku 1910, liczył tylko 135 cm. rozpiętości. Łoś z Łukaszewka nie ustępował też kapitalnym łosiom z Alaski o rozpiętości łopat 152 i 160 cm. oraz Nowego Brunszwiku (Kanada) o rozpiętości również 162 cm. Przewyższają go jedynie takie okazy nadzwyczajne, jak łoś z brytyjskiej Kolumbji rozpiętości 170 cm., łoś zabity w r. 1906 na półwyspie Kenai o rozpiętości 193 cm, łoś, którego łopaty znajdują się w Muzeum w Chicago o rozpięt. 198 cm. i okaz z Alaski, będący w posiadaniu ks. Westminsteru, o 44 odnogach.

Te ostatnie są to jednak rzadkie wyjątki a zresztą kto wie, czy i u nas takich okazów niegdyś nie było i czy by się nie znalazły, gdyby nasi ziemianie, leśnicy i inżynierowie zwrócili uwagę podległych sobie robotnikom przy kopaniu torfu i różnych robotach ziemnych zajętym, przyczem rok rocznie giną z wielką szkodą dla nauki niezliczone okazy kości i rogów przeróżnych gatunków zwierząt i aby znalezione okazy oddawali do muzeów (jedną z największych kolekcyj tego rodzaju posiada oddział przyrodniczy Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu), zamiast trzymać w domu po szafach i ścianach, gdzie nienależycie zakonserwowane rozpadają się i wreszcie idą na śmietnik. Przy napotkaniu w ziemi całkowitego szkieletu zwierzęcia najlepiej jest robotę wstrzymać i zawiadomić najbliższe muzeum, które wydobyciem samo się zajmie, gdyż wymaga to specjalnej umiejętności. w przeciwnym bowiem razie w nieumiejętnych rękach przy wydobywaniu już samem, szkielet zupełnie się rozsypie.

DR. EDWARD LUBICZ NIEZABITOWSKI.
Profesor Uniw. Poznańskiego.

ŁOŚ W USTAWODAWSTWIE POLSKIEM.

W okresie wielkiej wojny i w pierwszych latach tworzenia się państwowości Polski odrodzonej łoś był tępiony zarówno przez obcych, którzy z bronią w ręku nasze kresy wschodnie przemierzali, jak też przez ludność miejscową, wojną wyniszczoną i wygłodzoną. Kilkadziesiąt niedobitków, pozostałych w końcu 1920 r. otoczono opiekę i wstrzymano odstrzał dalszy, ale dopiero w 1927 r. nadano ochronie łosia formy ustawowe.

Prawo łowieckie polskie, obowiązujące na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 3 grudnia 1927 r., zalicza łosia do zwierząt łownych i zezwala polować na łosie - byki w czasie od 1 września do 14 grudnia na obwodach łowieckich o powierzchni conajmniej tysiąca hektarów. Bezwzględnie wzbrania ona polowania na samice i cielęta łosia, przyczem za cielęta uważane są młode łosie do końca lutego następnego roku po ich urodzeniu.

Jednakowoż Minister Rolnictwa, na mocy przysługującego mu z tytułu art. 51 tegoż rozporządzenia prawa, zawiesił polowanie na łosie-byki celem poprawy zwierzostanu na okres do 1 stycznia 1933 r. i udziela zezwoleń na odstrzał pewnych ilości byków, tylko w specjalnych wypadkach. Takich zezwoleń wydano do chwili obecnej: właścicielom łowisk prywatnych — 19 i na polowania reprezentacyjne w lasach rządowych — 2.

Za polowanie na łosie - byki bez zezwolenia względnie w czasie ochronnym, ustawa obowiązująca przewiduje w art. 77-m grzywnę do 500 złotych oraz areszt do 6 tygodni. Do orzekania o wysokości kary tej powołany jest starosta. Za polowanie na samicę łosia art. 78 ustawy przewiduje grzywnę do 2500 złotych oraz areszt do 6 miesięcy. Do orzekania o wysokości kary z tego tytułu powołane są sądy powiatowe (pokoju).

Komisja do nowelizacji ustawy łowieckiej, utworzona w roku ubiegłym przy Polskim Związku Stowarzyszeń Łowieckich, zaprojektowała w przytoczonych przepisach zmiany następujące: termin polowania na łosie-byki skraca się o 2 miesiące i trwać ma od 1 września do 14 października, czyli wyłącznie w okresie rykowiska, a równocześnie kara za polowanie na łosie wogóle, a więc zarówno samice, cielęta, jak i byki „wbrew postanowieniom ustawy" (a więc w stosunku do byków w czasie ochronnym lub też pozwolenia) podwyższa się i ustala w wyso-

kości: od 1250 do 2500 złotych grzywny i aresztem od 3 do 6 miesięcy.

Według opinji komisji nowelizacyjnej uznano również za pożądane, aby celem ochrony łosia i zwiększenia zwierzostanu, zarządzenie Ministra Rolnictwa, zawieszające prawo polowania na łosie-byki, było przedłużone jeszcze na okres 5-letni oraz aby na odstrzał łosi było uzyskiwane zezwolenie w każdym poszczególnym wypadku.

Według obliczenia, sporządzonego 1930 r. ilość łosi w Polsce stanowiła około 425 sztuk, w tem 300 w łowiskach prywatnych i 125 w lasach rządowych.

J. GIEYSZTOR.

„O ŁOSIU OGROMNYM Y O JEGO CNOTACH Y NATURZE".

Literatura polska XVII wieku posiada obszerne i oryginalne dzieło, cieszące się przez długi szereg dziesiątek lat wielkiem powodzeniem. Jest to dzieło Jakóba Kazimierza Haura (* 1632 r.) słynnego autora w dziedzinie spraw gospodarczych, p. t. „Oekonomika ziemiańska generalna, Punktami Partikularnemi, Interrogatoryami Gospodarskiemi, Praktyką Miesięczną, Modelluszami a bo Tabulami Arithmetycznemi obiaśniona" i t. d. Pierwsze wydanie ukazało się w Krakowie 1675 r.

Dzieło to — jak wspomniałem — oryginalne, zawiera wiele pożytecznych rzeczy lecz przytem jeszcze więcej przeróżnych niedorzeczności. Porusza tu autor różne tematy, nie będące w związku ze sobą: mówi o powietrzu, ziemi, ogniu i wodzie, o drobiu, rybach, o znakach niepogody, a zaraz potem o sądach wiejskich, o farbach, o pijaństwie, geometrji, dobrach szlacheckich, o karczmie gościnnej, o najdziwaczniejszych sekretach gospodarsko - lekarskich, o czarach i środkach zapobiegawczych przeciwko nim i t. d.

Z punktu łowieckiego zyskała sobie „Oekonomika" pełne prawo obywatelstwa w bibljotece myśliwskiej. Mówi w niej autor o myśliwych, zwierzyńcach, lasach, opisuje niemal wszystkie zwierzęta i ptaki krajowe z różnemi sekretami, przestrogami i lekarstwami. Nie zapomniał też o „nosorożcu srogim", „małpach sztucznych", o „smokach i krokodylach jadowitych", o „strusiach śmiałych" i t. d.

Niżej podajemy wierny odpis artykułu „O łosiu ogromnym, y o jego cnotach y naturze" z wydania 1757 roku, zachowując ówczesną pisownię:

Łoś którego Włosi zowią Gran bestya, jakoż jest Zwierz w sobie ogromny, potężny y żartki w lasach gęstych rad przebywa, ile w takich Kruiach, gdzie w gęstwinie może się zakryć, zachować; na zimę jest trwały w Litewskim Kraiu, Sendomierskim, y Mazowszu znayduie się tenże Zwierz iako dziki Koń; natarczywy, y gdy Człowieka swoim obali impetem, to go na ziemi kopytami siecze, y razi do śmierci, iako iakim pałasze.

Myśliwi łowcy, z ruśnicą na niego schadzaią, y ostrożnie z nim postępuią, tymże sposobem, y przemysłem własnym iak na Jelenia.

Kopyto iego iest pomocne y doświadczone, na wielką chorobę Człowiekowi, ktorego gdy ta napadnie affekcya, dać mu to kopyto w garść trzymać, y nosić go w iakim naczyniu przy sobie, z niego na to robią Rzemieślnicy Pierścienie, Manele, y naczynia rożney formy.

Ten rog kopyta Łosiego bywa skutecznieyszy; gdyby go na ten czas właśnie zastrzelił Myśliwy, kiedy się zadnią skrobie nogą, ktory na ten przypadek choroby, iak za iaki stanie rog Jednorożcowy, na febry y różne dolegliwości. A że iest rzecz bardzo trudna tego upilnować, więc tego drugi iest sposób, do skutku podobnego, gdy go zastrzelą, albo oszczepem zrażą, że na ziemię upadnie od tego szwanku, pilnować tego właśnie, kiedy przy zdychaniu prawą rościągać będzie nogę, aby mu ią na ten czas uciąć, a tak pewny będzie sekret, na te pomienione dolegliwości.

Skora iego do wyprawy y garbowania iest nad inne delikatnieysza, miękka y wolna zda się bydź, iako sukno, użyta y wyborna.

Mięso iego iest zdrowe, y posilne, tylko żeby nie był stary bardzo, żyie lat 50 lub 60.

JOZEF KOBYLAŃSKI.

KOMITET REDAKCYJNY: K. Czampe, J. Dylewski, W. Garczyński, B. Gędziorowski, J. Gieysztor, I. Grymiński, Wł. Janta-Połczyński, St. Kamocki, W. Kiltynowicz, H. Knothe, J. W. Kobylański, Wł. Korsak, St. Leski, E. Niezabitowski, M. hr. Potocki, A. hr. Rzewuski, Wł. Slonczyński, W. Szperling, K. Świderski, B. Świętorzecki, Wł. Zabiełło, St. Zaborowski i J. Żabiński.

Redaktor: Walenty Włodzimierz Garczyński. **Wydawca:** Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich.

PRENUMERATA: Zgóry za kwartał zł. 9; za pół roku zł. 17; za rok zł. 32. — Miesięcznie 3.50. — Numer pojedyńczy — 1 zł. Numer ozdobny 1 zł. 50 gr. Za numery, które wyszły przed zapłaceniem, liczymy po 1 zł. Za zmianę adresu 50 gr. Za numer reklamowany w przeciągu miesiąca — 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Milimetr za tekstem 60 gr. Cała strona — 300 zł.; 1/2 — 150 zł.; 1/4 — 75 zł.; 1/8 — 40 zł. Przed tekstem — 50% drożej. Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%.

Drobne ogłoszenia — płatne zgóry — po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr.; grube litery — po 20 gr.; najmniejsze ogł. — 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyrazy.

W numerach ozdobnych: Za tekstem 1 milim. 90 gr. Cała strona 450 zł.; 1/2 — 225 zł.; 1/4 — 115 zł.; 1/8 — 60 zł. Przed tekstem 50% drożej. — Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%. — Agentom nie wolno pobierać zaliczek.

KONTO P. K. O. Nr. 8082. ADRES: NOWY ŚWIAT 35. TELEFON 607-98.

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Redaktor przyjmuje rozmowy telefoniczne oraz interesantów w swem mieszkaniu prywatnem (Kredytowa 18 m. 3, tel. 604-25), codziennie, prócz sobót, między 4-ą i 5-ą pop.; w redakcji — w poniedziałki od 6-ej do 7-ej pop. — Biuro czynne od 9 do 3-ej i od 5-ej do 7-ej wiecz., w sobotę do godz. 3-ej.



AMATOROM DOBREJ HERBATY
POLECAMY NASZE MIESZANKI Nr. 10, 12, 18
Krajowa Hurtownia Herbaty dawn. **T-wo M. Szumilin Sp. Akc.**
ROK ZAŁ. **1840** Warszawa, ul. Miodowa 25.

JAKÓB MAREK
MAGAZYN OBUWIA
Warszawa, Bielańska 22
TELEFON 12-18-05
Rok założenia 1869
POLECA
BUTY MYŚLIWSKIE



S. HISZPAŃSKI szewc
w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 7. Telef. 646-02.
Nagrodzony Złotą Tarczą na P.W.K.
Istnieje od 1838 r.
SPECJALNOŚĆ! Obuwie myśliwskie.

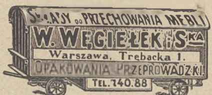
SKŁAD BRONI I AMUNICJI „ŁOWIEC"
WARSZAWA, UL. WIDOK 22, TELEFON 504-93
Zaopatrzony w towar najlepszych marek
Na składzie okazyjna broń mało używana.
Warsztaty reparacyjne wykonywują szybko wszelkie naprawy
Ceny wyjątkowo niskie.
Fachowa obsługa. Terminowa dostawa
Szanownej Klijenteli poleca się
WILHELM ZIEGENHIRTE
B. współwłaściciel f-my „H. Strzeburzyński i S-ka",
długoletni współpracownik „H. Sawicki i St. Czerski"
i „Hubert Ziegler".

Inż. LUDWIK SZMID
TECHNIK LEŚNY
TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO
Warszawa, Okólnik 9 m. 13, tel. 639-36.

Na dogodnych warunkach wykonywa wszelkie roboty, wchodzące w zakres leśnictwa, jak: Urządzenia lasów, rewizje planów, stałe lub jednorazowe inspekcje, ocenę poręb i całych drzewostanów na sprzedaż, przy kupnie, działach rodzinnych i sprawach spadkowych.

JAN SZTOLCMAN
JAK UNIKAĆ WYPADKÓW Z BRONIĄ?
NAKŁADEM CENTRALNEGO ZWIĄZKU POLSKICH STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH. BROSZURA NIEZBĘDNA NIETYLKO DLA MYŚLIWYCH, ALE TAKŻE DLA WSZYSTKICH POSIADACZY BRONI.
DO NABYCIA
W SKŁADACH BRONI
i REDAKCJI „ŁOWCA POLSKIEGO"
CENA 25 GROSZY.

ZAKŁAD KRAWIECKI **PIOTR PETZ**
WARSZAWA, UL. TRĘBACKA 3 m. 1
Poleca W.P. właścicielom majątków, leśniczym, agronomom specjalne kurtki, spodnie i kamizelki myśliwskie.
WARUNKI NAJDOGODNIEJSZE.





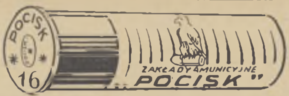
SKŁAD BRONI „J. SOSNOWSKI"
Warszawa, Ossolińskich 1. Tel. 647-47. Adres telegr. SOSLIS.
Wyłączne przedstawicielstwa oraz sprzedaż wszechświatowej sławy strzelb myśliwskich:
G. DEFOURNY SEVRIN, Liège
A. FORGERON „
A. FRANCOTTE „
LEPAGE „
VERNEY CARRON et Cie, Paris
VICKERS Ltd., London
J. NOWOTNY, Praha
SZTUCERY I TRÓJLUFKI,
wykonane z zastosowaniem ostatnich wymagań techniki.
Warsztaty reperacyjne. Oferty i cenniki bezpłatne. Ceny i warunki najprzystępniejsze.

Prośba o fotografje.

Redakcja „Łowca Polskiego" prosi PP Myśliwych, posiadających ciekawe zdjęcia myśliwskie, o nadesłanie tychże Redakcji do użytku bieżącego.

Prosimy o podawanie nazwisk osób, które dokonały zdjęć, w celu zamieszczenia ich pod fotografjami.

REDAKCJA „ŁOWCA POLSKIEGO".



ZNAK FABR.

Z. A. „POCISK" S. A.

POLECAJĄ

NABOJE MYŚLIWSKIE

KAL. 12, 16 i 20

PROCHY

BEZDYMNE

MYŚLIWSKIE KRAJOWE

„ŁOŚ" i „SZARAK"

NABOJE SPORTOWE

KAL. 22

NA SEZON ZAJĘCZY

MISTRZOSTWA 1932 r.

W STRZELANIU DO RZUTKÓW

NA

VII NARODOWYCH ZAWODACH

W POZNANIU 13 IX — 15 IX 1932 r.

ZOSTAŁY ZDOBYTE NABOJAMI

Z. A. „POCISK" S. A.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.